

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dzień dobry Państwu. Dziś moimi gośćmi są Marcin Cichy oraz Igor Pudło, czyli duet „Skalpel”. Bardzo miło mi was gościć w Audycjach Kulturalnych. Witajcie.

MARCIN CICHY: Dzień dobry.

IGOR PUDŁO: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Okazją do naszego spotkania, do naszej rozmowy jest koncert w ramach Łódzkiego Festiwalu Soundedit, gdzie zagrać specjalny materiał zatytułowany „Planetarium Lema”. Współorganizatorem tego koncertu jest Narodowe Centrum Kultury. Ja myślę, że słuchaczom nie trzeba przypominać, ale w gwoli ścisłości dodajmy, że dwa tysiące dwudziesty pierwszy rok jest właśnie Rokiem Lema. Dokładnie sto lat temu urodził się ten ceniony pisarz i pozwólcie, że zacznę od pytania właśnie o to, jak podejść do tego problemu muzycznej interpretacji literatury.

MARCIN CICHY: Myślę, że Igor będzie bardziej kompetentny, bo on przeszukał te wszystkie strony Lema bardziej dokładnie ode mnie i ja udzielam mu głosu.

IGOR PUDŁO: Masz na myśli strony książek.

MARCIN CICHY: Tak.

IGOR PUDŁO: Przede wszystkim to jest tak...

MARCIN CICHY: Teraz strona może być bardziej stroną internetową.

IGOR PUDŁO: Trzeba przeczytać książki. To pomaga bardzo, żeby zinterpretować literaturę. To nie jest takie oczywiste, bo czasami właśnie wydaje mi się, że niektórzy korzystają tylko z Wikipedii, ale ja zrobiłem wcześniej płytę solową, która się nazywa

„Fyodor” i ona jest w literaturze i biografii Fiodora Dostojewskiego, także miałem z tym pewne doświadczenie, ale z Lemem sytuacja wydaje się łatwiejsza, bo on próbował wyobrazić sobie niewyobrażalne, wyjść poza pewną konwencję science fiction. Sam w jednej z powieści polemizował, że teraz powinny się pojawić jakieś potwory z mackami i wielkimi oczami, a próbował sobie wymyśleć, jak mógłby wyglądać inny świat i całkiem inaczej, i to otwiera duże możliwości interpretacyjne, i staramy sobie wyobrazić sobie muzykę niewyobrażalną, i postawić słuchacza przed czymś niespodziewanym, niezwykłym.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Rzeczywiście twórczość Lema to są takie tematy bardzo wdzięczne, myślę, do interpretacji. Tak jak wspomniałeś, on wychodził poza to, co znane i podobnie wy, ponieważ do tego wydarzenia zaprosiliście muzyków, którzy, trudno jest ich zaszufładować, którzy także wychodzą poza takie klasyczne granice gatunkowe. Kuba Więcek, Piotr Orzechowski i Paweł Romańczuk. Skąd akurat taki dobór gości?

IGOR PUDŁO: Taki był właśnie klucz, żeby to byli ludzie, którzy nie są, sami siebie nie szufładkują i nie są zamknięci w jakichś gatunkach. Płyta Kuby – „Multitasking” z serii Polish Jazz jest płytą niejazzową. Orzechowski, jako Pianohooligan robi bardzo różne rzeczy, a Paweł Romańczuk to już w ogóle ma swój wszechświat instrumentów i muzyki i cieszymy się, że z nim wjedzie na scenę razem z nami. Także właśnie chodzi o rzeczy niekonwencjonalne, niespotykane i też powiedzmy swego rodzaju surrealistyczną zbitkę tego wszystkiego.

MARCIN CICHY: Taka podróż planetarna, międzyplanetarna próba połączenia, może wcześniej niepołączonych światów muzycznych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie muzycy, których zaprosiliście, będą reprezentowali mieszkańców planet, które pojawiają się w powieściach Stanisława Lema, ale też połączymy się w pewnym sensie ze światem pozaziemskim, ponieważ pojawi się Eugeniusz Rudnik, a w zasadzie materiał, który stworzył do ilustracji muzycznej filmu „Test pilota Pirxa”. Historia Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia to jest niezwykle istotny segment polskiej elektroniki. Też myślę temat bardzo nadal modny i nadal nośny. Wielu współczesnych twórców sięga po te sample. Chciałam was zapytać, czy nadal was magnetyzuje to, co się wydarzyło w Studiu Eksperymentalnym, to, co tam powstało.

MARCIN CICHY: Tak. Ale najciekawsze było to, w jaki sposób oderwać się od tego, co było i rozpocząć swoją drogę właśnie ku futurystyce, ku przyszłości, czyli wykorzystać coś, co do tej pory może było niewykorzystywane w ten sposób, jak powinno, tak jak na przykład było to z gramofonami, które w pewnym momencie stały się instrumentem muzycznym, i jak wyjść od tych próbek dźwiękowych, o których mówiłaś, czy można coś jeszcze zrobić, żeby tę muzykę, ten eksperyment, tę próbę dźwiękową przesunąć w inne miejsce.

IGOR PUDŁO: Ogólnie z muzyką elektroniczną, potraktujmy Studio Eksperymentalne jako muzykę elektroniczną, jest tak, że ona jest swego rodzaju samosprawdzającą się przepowiednią, bo jeżeli w filmie robimy makietę statku kosmicznego, to ona nie polecą na inne planety, a jeżeli zrobimy muzykę przyszłości do filmu, eksperymentalną, wykorzystując instrumentarium elektroniczne, to ona praktycznie staje się tą prawdziwą muzyką przyszłości i wiele się z tej muzyki jakby się nie zdezaktualizowało i dalej brzmi współcześnie, a nawet teraz jakby wybiegała w przyszłość. Gdzieś nastąpi pewien kres możliwości tych instrumentów i tej muzycznej wyobraźni. My właśnie staramy się, z dużym trudem, stosując nowe środki, jakby pójść o krok dalej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie, jakie będą te nowe środki za pośrednictwem, których umożliwicie słuchaczom tę imersję w lemowski świat na koncercie podczas Festiwalu Soundedit?

IGOR PUDŁO: Tutaj poza głośnikami, w których gra muzyka, właśnie nie potrafimy nic innego wymyślić, ale też będzie to wydarzenie audiowizualne. Z Tomkiem Gawrońskim współpracujemy już od jakiegoś czasu. On jest artystą wizualnym, który ma sprawić, że ta imersja będzie właśnie większa, a reszta będzie niespodzianką. Prawda jest taka, że to wydarzenie będzie niespodzianką również dla nas, bo ze względów różnych, technicznych i tak dalej, nie robimy prób w całości z tym zespołem, także będzie dużo elementów improwizowanych i też my sami się chcemy poczuć, jakbyśmy nagle wylądowali na innej planecie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest chyba też dobre miejsce na pytanie w ogóle o rolę eksperymentu w muzyce. Wspomniałaś wcześniej Igorze o tym, że nadchodzi pewien kres, również, jeśli chodzi o muzykę elektroniczną, że gdzieś tam to pudło się napęla. Chyba trudno jest stworzyć dzisiaj coś nowego. Coś, czego dotąd nie słyszeliśmy.

IGOR PUDŁO: To jest po prostu już niemożliwe, bo jeżeli z jednej strony mamy Cage'a „4:33”, gdzie jest cisza, a z drugiej strony zespół Sunn(O), gdzie jest ściana hałasu, to

jakby te spektrum muzyczne zostało, jak powiedziałaś to pudło, wypełnione i tylko możemy elementy odejmować, dodawać je łącznie ze sobą i szukać takich muzyków, których jeszcze potrafią coś z tego wyciągnąć, tak jak Orzechowski, który preparuje fortepian, czy Romańczuk, który tworzy własne instrumenty. O właśnie Romańczuk to jest ciekawa postać i to, co on robi, bo od lat, żeby pójść gdzieś dalej, tworzy własne instrumenty i własne dźwięki.

MARCIN CICHY: Masz rację, dopóki ktoś tego nie dokona, prawda, więc czy to zrobi nasze pokolenie, czy przyszłe, bo może my... Może to jest granica naszej wyobraźni, a nie granica przyszłych pokoleń i pamiętam pierwszy lot komercyjny kosmiczny, po wylądowaniu przekaz też był taki jasny - my już tego dokonaliśmy, poleciliśmy, a teraz niech młode pokolenie otworzy się na pomysły i skorzysta z tego, co my zrobiliśmy i stworzy coś nowego.

IGOR PUDŁO: To był tylko pomysł, żeby zarobić na lotach kosmicznych, a nie żeby coś..

MARCIN CICHY: Ale przekaz był uniwersalny, wiadomo, prawda, ale przekaz był jakby uniwersalny, motywujący do kreacji tworzenia.

IGOR PUDŁO: Mówiąc o przyszłości, ja widzę przyszłość taką muzyki i w ogóle mediów, w pominięciu drogi zmysłów i wymyśleniu interfejsu bezpośrednio łączącego się z mózgiem, z siecią neuronową, i tam mogą się jakieś inne ciekawe rzeczy odbywać. To jest science fiction.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest science fiction. A ja zapytam o taką bliższą może przyszłość, o waszą przyszłość muzyczną. Która postawa artystyczna jest wam bliższa? Czy pewna taka spontaniczność i pozostawienie przestrzeni na błędy, właśnie taka dziecięca otwartość na eksperymenty, czy raczej skłanialibyście się bardziej ku takiemu cyzelowaniu, doprowadzaniu tego, co już mamy do perfekcji?

MARCIN CICHY: Ja osobiście nigdy nie staram się doprowadzić czegoś do perfekcji, bo w środowisku komputerowym można ugrzęznąć na wieki, ale to są takie dwie połączone postawy, bo właśnie muzyk grający na instrumencie zawsze dąży do perfekcji, a muzyk, który ma jakiś dostęp do środowiska nieliniowego, które ciągle może przetwarzać, udoskonalać, od tego ucieka i wielu muzyków elektronicznych

mówi, że ich muzyka oparta jest na błędzie, także gdzieś to myślę łączymy, gdzieś to zawsze się spotyka i przemiela ze sobą.

IGOR PUDŁO: No dla mnie w zespole Skalpel Marcin jest tym perfekcjonistą, który naprawia, a ja jestem bardziej niechlujny, pozostawiając więcej przypadkowi, mimo, że to jego projekt nazywa się Meeting By Chance, ale dokładnie staramy się jakąś drogę wybrać, bo też musimy zaskakiwać samych siebie, a kiedy będziemy wszystko poprawiać, doprowadzać do perfekcji, to już nie ma zaskoczenia, chłodna kalkulacja.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zaskakiwać samych siebie, ale czy też przeskakiwać? Bo patrząc na wasze skalpelowe płyty, one wszystkie zachowują ten skalpelowy trzon. Słysząc, że to jest wasz duet. Zawsze.

MARCIN CICHY: Wiesz co, to chyba zawsze walka z samym sobą, a dla słuchacza ocenienie, po której stronie drabiny się jest, jest niemożliwe. I czy się przeszło ten szczyt i jest już się po drugiej stronie, trochę się zeszło, czy się dopiero wchodzi, także gdzieś to jest taka, wróciłbym znowu do tej walki między doskonałością, a niedoskonałością, przypadku, nie przypadku - gdzieś to musi być szczere i utwory, które są dobre, zawsze się będą broniły kompozycyjnie myślę i muzycznie, nieważne, jak są doskonale spreparowane, grane, wyprodukowane. Emocje muszą z nich zawsze się wydobywać.

IGOR PUDŁO: Kiedy jesteśmy Skalpelem, to ubieramy się w kostiumy Skalpela i robimy teatr skalpelowy, i jesteśmy w jakimś tam idiomie i świecie, dlatego bardzo cenne są dla nas takie projekty, jak ten lemowski, czy wcześniej na Sacrum Profanum, gdzie remiksowaliśmy naszych wielkich kompozytorów, współczesnych. Ostatnio robiliśmy dziwny utwór na otwarcie Muzeum Enigmy w Poznaniu, gdzie język szyfru zamienialiśmy na język muzyki, także tak obok tego naszego głównego nurtu robienia płyt skalpelowych mamy pole do robienia bardzo różnych dziwnych rzeczy i prawdopodobnie najdziwniejszym będzie ten koncert lemowski.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Patrząc na skład osoby, który pojawi się na scenie Soundeditu dwudziestego czwartego października, ja jestem już w zupełności przekonana, ale spróbujmy może jeszcze tych niezdecydowanych przekonać. Dlaczego warto się tym koncertem zainteresować?

MARCIN CICHY: Dla osób znających Skalpela będzie to muzyka „nieskalpelowa”.

IGOR PUDŁO: Czyli żeby posłuchać nas z całkiem innej strony i oczywiście łatwo jest nam zachęcić, bo będą wybitni muzycy, którzy zrobią rzeczy, namawiamy ich, żeby zrobili coś, czego wcześniej nie robili. Żeby ta muzyka była taka, jakby była zagrana na innych instrumentach, czyli z inną grawitacją i z innym składem atmosfery.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: I to jest chyba najlepsze zaproszenie. Marcin Cichy i Igor Pudło byli dzisiaj gośćmi Audycji Kulturalnych. Duet Skalpel – dwudziestego czwartego października podczas Festiwalu Soundedit ze specjalnym materiałem – „Planetarium Lema”. Bardzo wam dziękuję za nasze dzisiejsze spotkanie.

IGOR PUDŁO: Dziękuję.

MARCIN CICHY: Dziękujemy.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie